

Powieściowy debiut naszego redakcyjnego kolegi

Świat Białego Kafki

„Dwie rzeczy udawały mi się w życiu naprawdę: zdobywanie kobiet i chłanie” - tak zaczyna się wydana w ostatnich dniach powieść naszego redakcyjnego kolegi Grzegorza Kozery. „Biały Kafka” jest okrutnym wyznaniem bohatera, którego rzeczywistość została zawężona do kolejnej butelki alkoholu.

Czy „Biały Kafka” jest powieścią autobiograficzną? Tak można by sądzić na pierwszy rzut oka, bo jej bohater, podobnie jak sam autor, jest dziennikarzem. Grzegorz Kozera nie kryje, że 10 lat temu musiał stoczyć walkę z nałogiem i choć wyszedł z tych zmagania zwycięsko, już zawsze będzie musiał nazywać się alkoholiczkiem. Można by więc w tej powieści doszukiwać się autentycznych postaci, zarówno ze środowiska dziennikarskiego, jak i kieleckich twórców. Czy „Białego Kafkę” należy więc traktować jak spowiedź, pełną autentycznych szczegółów i postaci? Czy jest rodzajem powieści z kluczem?

- Z pewnością nie jest to powieść z kluczem, bo nie dotyczy znanych osób - zaprzecza Grzegorz Kozera. - Jerzy Pilch, autor powieści „Pod mocnym aniołem”, poruszającej również problem alkoholizmu, używa w takim przypadku określenia „prawdziwe zmyślenie”. Jednak ta książka od początku do końca jest fikcją, a jedyne, co jest w niej prawdziwe, to doznania alkoholowe. „Biały Kafka”, oczywiście, zawiera ziarna prawdy, ale przybierają one w powieści całkiem inną postać.

Bohater „Białego Kafki” nie może żyć bez alkoholu. Alkohol jest uwieczniony w jego myślach, jest racją istnienia, codziennym rytunkiem i codziennym przekleństwem. Uwalnia od moralnych rozterek, ułatwia kontakty z kobietami. Dlatego też przez



Fot. Michał Walczak

kartki tej książki przewijają się sylwetki kobiet, sylwetki dość szczególne. To kobiety pozbawione czułości, głębszych uczuć, bezwzględne łowczyń, dla których najważniejsza jest seksualna przypadka. Na przykład Justyna, poznana przypadkowo w jednym z prowincjonalnych hoteli. Rozczarowana seksualną niemocą kochanka, z którym przyjechała tutaj spędzić noc, bez żenady szuka kolejnego mężczyzny, który ją zaspokoi. Inna, imieniem Joasia, piękna i pozornie naiwna, traktuje naszego bohatera instrumentalnie i porzuca bez cienia żalu

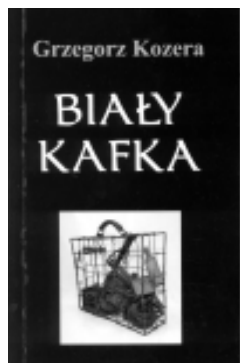
downą mieszanką piżma, olejku eterycznego, najbardziej subtelny z subtelnych alkoholi i wreszcie - jej własnego zapachu, zapachu delikatnej i aksamitnej skóry. Byłem natomiast pewien, że jest to woń kobiety wyjątkowej, jakiej dotychczas nie spotkałem. Kobiety, której - już wtedy to przeczynałem - miałem nigdy nie zapomnieć.

Zatem najpierw zareagowałem moim zmysłem powonienia, a dopiero gdy się odwróciłem, wiedziony jej zapachem, dopiero wówczas ją zobaczyłem, stojącą kilka metrów ode mnie w największej księgarni w mieście. Nie musiałem być znawcą, żeby zauważyć, iż jest piękna, a jej piękno wyraża się przenikliwym spojrzeniem, ładną i szlachetną twarzą, zgrabną figurą, dojrzałością i tym, czego na zewnątrz pozornie nie widać, czyli mądrością i dobrocią. Pierwszy raz w życiu, z absolutną, choć niewytłumaczalną pewnością wiedziałem od razu, że ona jest tą, której zawsze pragnąłem i potrzebowałem, dla której, gdybym tylko potrafił, napisałbym sto pięćdziesiąt cztery Szekspirowskie sonety i nikt nie miałby wątpliwości, że wszystkie adresowane są do tej jednej jedynej kobiety, właśnie do niej, a nie, dajmy na to, do jakiegoś tajemniczego Willa, którego tożsamość historycy literatury będą ustalać przez stulecia.

GRZEGORZ KOZERA

Zapach kobiety

(fragment powieści „Biały Kafka”)



I wtedy, tamtego dusznego popołudnia, gdy mimo starań nie spotkałem nikogo chętnego, z kim mógłbym się napić i spędzić czas na jałowej rozmowie o niczym, gdy pozostałem sam ze swoją gryzącą samotnością, tamtego popołudnia owładnął mną jej zapach.

Było to doświadczenie nagłe, niespodziewane, prawie transcendentne. Gorzka i papierosa nie zabily jeszcze mego zmysłu powonienia, a może byłem w stanie wyczuć już tylko i wyłącznie jej zapach, niczyj inny, może było mi to przeznaczone. Gdybym był Janem Baptistą Grenouillem, tym genialnym perfumiarzem-mordercą z „Pachnidła”, zapewne umiałbym dobrze nazwać, opisać, sklasyfikować, precyzyjnie podać składniki tworzące tę niepowtarzalną i nieuchwytną woń, jaką rozciągała wokół siebie. Jej woń, niepodobna do żadnej mi znanej, była - jak przypuszczałem, a mogłem jedynie przypuszczać - cu-

Jan Dzisiław Brudnicki, warszawski krytyk literacki:

- W powieści „Biały Kafka” widać rękę dziennikarza, bo jej forma przypomina felieton czy dokładniej - ciąg felietonów. Dotyczy to szczególnie historii opisujących związki bohatera z kobietami. Nie jest to wprawdzie forma wynalazcza, natomiast siła „Białego Kafki” zawiera się w autentyczności. Ten autentyzm dotyczy, na przykład, obyczajów i kieleckich realiów. Dzięki formie felietonu, wydobywającego to, co zabawne, a czasami groźne i żalotne, tę powieść bardzo dobrze się czyta. Z powodzeniem można do niej sięgnąć podczas podróży autobusem czy pociągiem. Być może opis człowieka, który żyje w alkoholowym zacięciu, jest metaforą zagubienia w skomplikowanej rzeczywistości, w tym rzeczywistości mediów.

dla wyznaczonego jej przez rodziców narzeczonego. Czy taki jest jednak świat i takie kobiety?

- Widzenie rzeczywistości przez narratora „Białego Kafki” jest wykrzywione i wynika z jego nieustającego upojenia alkoholowego - mówi Grzegorz Kozera. - Nie tylko postaci kobiet, ale chociażby opis pracy w redakcji nie ma odniesienia do rzeczywistości. W dzisiejszych czasach, gdy tempo pracy dziennikarza jest zawrotne, trudno sobie wyobrazić, że ktoś z zespołu redakcyjnego byłby pijany. Taka osoba nie przetrwałaby w redakcji nawet tygodnia.

Właściwie można by zaryzykować twierdzenie, że to alkohol jest głównym bohaterem tej książki. To on kieruje wszystkimi poczynaniami bohatera. Doprowadza do groteskowych sytuacji i upokorzeń. Jak, na przykład, sytuacja, gdy bohater uciekając przed karzącą ręką redaktora naczelnego, chowa się w redakcyjnej szafie. Jak opis konferencji prasowej, gdy bohater, gnębiony straszonym kacem i drżeniem rąk, wylewa szklankę herbaty na Przewodniczącego. Czy wreszcie okrutna scena dokopania dziennikarzowi z innej gazety, który okazuje się kaleką.

Powieść „Biały Kafka” jest analizą upadku alkoholika. Pod tym względem akcja książki z każdym rozdziałem coraz bardziej się zagęszcza. Bohater przechodzi kolejne etapy utraty kontaktu z rzeczywistością, coraz bardziej pograża się w świat, w którym alkohol przejmuje nad nim władzę. Rozpada się jego małżeństwo, traci pracę, bestialsko pobity przez oprychów ląduje w szpitalu. Chyba najbardziej okrutnym i wstrząsającym fragmentem tej książki jest zimny opis fizycznych objawów alkoholizmu.

Z każdego upadku można się jednak podnieść. Trzeba tylko znaleźć w sobie moc przetrwania. Bohater „Białego Kafki” znajduje ją w miłości do kobiety. Kobiety, która jest bardziej marzeniem niż rzeczywistą postacią, ale ten sen o idealnym uczuciu ma siłę uzdrawiającą. Sen spełniają się w poezji, dlatego też Grzegorz Kozera kończy powieść poematem, by metaforą zaczerpnąć z życia pospolitą rzeczywistość.

EWA ZIÓŁKOWSKA
eziolko@slowoludu.com.pl



Grzegorz Kozera urodził się w 1963 roku, jest z wykształcenia polonistą, od 1987 roku pracuje w „Słowie Ludu”. Wydał pięć tomików poetyckich, w tym „Niebieski motyl”, „Sierżant Garcia

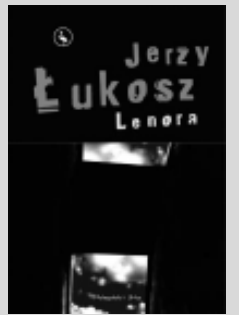
nie żyje”. Jest też autorem dwóch sztuk teatralnych. Jego powieść „Biały Kafka” została nagrodzona w Konkursie Literackim im. S. Żeromskiego. Książka kilka dni temu trafiła do księgarni. W Kielcach można ją kupić, m.in., w „Księgarzu” i „Pod Zegarem”

Książka

Jerzy Łukosz: „Lenora”, Prószyński i S-ka, cena - 21 zł

Jerzy Łukosz (ur. 1958) to germanista z Wrocławia, który ma w dorobku powieści, eseje, sztuki teatralne. Jego najnowszą książkę „Lenora” tworzą dwie mikropowieści - „Przygotowania do ślubu” i „Powrót Telemacha”.

Pierwsza nawiązuje do mitu Lenory, wezwanej przez narzeczonego do ślubu w zaświatach. Druga - również będąca nawiązaniem do mitu o synu Penelopy i Odyszeusza - jest na poły kryminalną opowieścią o synu, który po wielu latach powraca do domu rodziców. Oba utwory są rozważaniami o ludzkiej egzystencji, nierzadko przewrotnej i paradoksalnej. Dobra, godna polecenia czytelnikom proza. (GK)



Muzyka

Ewa Bem: „ewa.ewa”, Pomaton EMI, cena CD - 40 zł

Za poprzednią płytę „Mówię Tak Myślę Nie” królowa polskiego jazzu otrzymała dwa Fryderyki, ale za najnowszy album też jej się należy nagroda, choć tym razem pani Ewa odeszła od jazzu w stronę popu. Krążek „ewa.ewa” zawiera dawne przeboje piosenkarki (nagrane jeszcze z zespołem Bemibek), ale w nowych aranżacjach, a także interpretacje znanych piosenek innych artystów, m.in.: „Niepewność” Marka Grechuty, „Sprzedaj mnie wiatrowi” Czesława Niemena i „Nie zadzieraj nosa” Czerwonych Gitar. Poza tym jest pięć premierowych utworów, z których wyróżnia się „Moda na niemiłość”.

Słuchanie tej płyty to czysta przyjemność, a sztuki śpiewania od Ewy Bem powinni się uczyć wszyscy, którzy zamierzają zostać wokalistami. (GK)



Gra komputerowa „Prosiaczek i Przyjaciele”, cena - 29,90 zł

Bohaterowie z bajek i filmów Disneya od kilkudziesięciu lat są towarzyszami zabaw dzieci, które teraz mogą się spotkać ze swymi przyjaciółmi w grze komputerowej w polskiej wersji językowej. W „Prosiaczku...” nie ma elementów przemocy, gra uczy nie tylko samodzielnego myślenia i mądrego współzawodnictwa, ale także współpracy i pokojowego rozwiązywania problemów. Zabawa z postaciami Disneya pomaga rozwijać zręczność i koordynację wzrokowo-ruchową, a system nagród, związany z przechodzeniem kolejnych poziomów, motywuje do mierzenia się z kolejnymi wyzwaniami. Wielkimi zaletami gier są ich szata graficzna i opracowanie dźwiękowe. (eref)



Wśród osób, które zadzwonią do nas pod numer telefonu (041) 36-36-223 między godz. 11 a 11.15, rozlosujemy płytę CD zespołu Kowalski.